



Skarbiec.



Biblioteka klasztoru.

Zniszczenie klasztoru OO. Dominikanów w Podkamieniu.

Wojna krwawym znamieniem przewaliła się po ludziach i po dziełach rąk ludzkich. Szeroką falą płynąc po miastach i wsiach, pozostawiała po sobie tylko ruiny i zgłiszczą, wandalską ręką nie szczędząc niczego. I codziennie dochodzą świeże wiadomości i codziennie obraca się nowa karta wskazująca, że człowiek chcąc stanąć na dawnym stanowisku swojej kultury, musi wziąć się do silnej i gorącej pracy. A Galicja wschodnia przez tyle lat teren ustawicznych walk!

Ci, którzy znają Podkamień, z bólem czytają opis zniszczenia, jakie wojna hojną dłonią ze sobą przyniosła. Pierwszy pocisk wpadł do biblioteki klasztornej, która w jednej chwili stanęła w ogniu, przez szybkość uniemożliwiając wprost ratunek; pożar pochłonął bogate zbiory w starożytnych książkach, inkunabulach, spłonęło archiwum klasztorne, około pięćset tomów samych rękopisów. Następnie ogień objął galerie obrazów, w której

ze 152 portretów uratować zdołano zaledwie siedm. Armatnie pociski zaczęły uderzać w sam kościół. Runęła prześliczna sygnaturka, zawaliła się ściana jednej z kaplic bocznych, spłonęły wiązania dachu, stopniało miedziane pokrycie. Od wybuchu bomb i granatów popękały sklepienia nawy bocznej i głównej, budowane kosztem królewskim; poczem dym buchnął do wnętrza kościoła i czarną sadzą pokrył piękne freski Stroińskiego. Kościół wprawdzie nie spłonął, ale jaki smutny widok pozostał. Austriacy rozpoczęli restaurację, pokrywając dachy kościelne i klasztorne słomą i papą. Lecz w maju 1916 r. wskutek zniszczenia gromochronów, piorun uderzył w kościół i runęła wieża razem z miedzianym szczytem i sygnaturką. Teraz pokryty deskami, które nie chronią od deszczu i innych opadów, tak, że na sklepieniach woda czasami stoi na wysokość łokcia i sącząc się do wnętrza obficie zalewa posadzkę kościoła.

Obecne ustawiczne deszcze każą bez przerwy myśleć o tem, jaka będzie przyszłość Podkamienia wobec prowizorycznych jedynie naprawek, które

ochrony żadnej stanowić nie mogą. Starania wszelkie, celem uzyskania potrzebnych funduszy rozplywają się bez rezultatów, przez te stosunki pogarszają się z każdym dniem, postępując stopniowo coraz większym zniszczeniem.

Tak jeden po drugim z naszych cennych i starych miejsc wali się w gruzy. Wojna była dla naszej kultury wyjątkowo nielitościwą każąc wszędzie i wszystko pokrywa bólem i zawsze gorzką świadomością rzeczywistości.

Wobec zupełnej ruiny majątkowej, wskutek nienastannych rekwizycji i łupieży na jakie klasztor był wystawiony przez cały okres wojny, brakło wszelkich środków, aby uratować przynajmniej kościół i dzieła sztuki od nieuniknionej katastrofy, przez pokrycie dachem jeszcze przed zbliżającą się zimą. Warunki finansowe nie pozwalają na żadne roboty, innych nieodzownych i niecierpiących zwłoki rekonstrukcji, znacznych wymagających kosztów. To też społeczeństwo powinno z gorącą ofiarą pośpieszyć do ratowania ginącej placówki sztuki.



Dornitarsz zakonny.



Wnętrze kościoła.

Zniszczenie klasztoru OO. Dominikanów w Podkamieniu.